Nr. 11. Olsztyn. 6 lutego 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Kanclerz p. Kaprivi, gdy widział, jak wściekle rzucali się niektórzy na ustawę szkólną i mówili wręcz, że rząd pruski wydaje szkołę na łup duchowieństwa, czuł, że aby zamknąć usta najzagorzalszym, trzeba im rzucić jaki przeciw-katolicki kąsek. — Zawołał więc z przyciskiem: Pruski rząd będzie się sprzeciwiał powrotowi Jezuitów.

Naturalnie, że jeżeli Prusy są przeciw Jezuitom, to jest przeciw nim większa część całych Niemiec; a że Bawarya katolicka też Jezuitów nie chce — więc jest pewność, że tymczasem Jezuici do Prus nie wrócą.

Piszą teraz przeciw Jezuitom zwłaszcza pastorowie protestanccy. Rzecz taka jest do wytłómaczenia. Jezuici a protestantym, to dwa przeciwne bieguny w chrześciaństwie. Jezuici są wcielonem posłuszeństwem, poddaniem ducha pod powagę wiary i Papieża — protestanci zaś są wyrazem wszelkiéj wolności na polu „badania“ Pisma św. — i każdemu wolno sobie to Pismo św. wykładać tak jak mu się podoba. Tak być musi, boć i twórca protestantyzmu, doktor Marcin Luter, stawił swoje zrozumienie Pisma św. ponad powagę Papieża.

Znalazł się jednak jeden pisarz w Lipsku, dr. Max Oberbreyer, który wykazał, że ów udany strach przed Jezuitami, to tylko zazdrość współzawodników. „Protestanccy Jezuici, czyli owi ściśle prawowierni wyznawcy kościoła protestanckiego, drżą na sam widok rozpadającego się coraz bardziéj protestantyzmu; więc gdyby Jezuici niemieccy do Niemiec przyszli, toby jeszcze więcéj owieczek od protestantyzmu oderwali. Niektóre pisma wyrażają głośno obawę, że Kościół rzymsko-katolicki prędzéj czy późniéj pochłonie protestantyzm i że cały świat znowu katolickim zostanie.

Wypędzenie Jezuitów zaszło przed stu laty z przyczyn łatwych do odgadnięcia. Ich wpływ był za wielki — ich szkoły zalewały całe kraje, ich zamożność nęciła bankrutujące rządy — upadli po prostu wskutek ogromu, do jakiego wyrośli...

W gruncie jednak, jak sam ów protestancki pisarz uczy, Jezuici niczem innym nie są jak katolickimi księżmi.

1. Moralność zakonu jest moralnością katolickiego Kościoła.

2. Jeżeli rządy uznają moralność katolicką, to powinny uznać i jezuicką.

3. O tém, czy mają być w kraju Jezuici, ilu ich stosunkowo być może, stanowić mogą tylko katolicy, tak jak i w innych zakonach stanowić powinni.

4. Jeżeli w przeszłości który z Jezuitów grzeszył, toć jego grzechów nie można kłaść na barki dzisiejszemu zakonowi.

5. Jest w świecie 200 do 300 Jezuitów Niemców; chociaż wygnani przed 25 laty, jednak żaden w niczém ustaw państwa nie pogwałcił, przeciwnie w roku 1870 okazali wiele patryotyzmu.

6. Nareszcie, jeżeli kto chce ratować kraj przed nawałą socyalizmu, to nigdzie nie znajdzie silniejszego na to żołnierza — mocniejszéj zapory, jak właśnie Jezuici.“

Tak dosłownie pisze protestancki uczony — i woła w końcu, że czas zwalić tę resztę gruzów walki kulturnéj, czas znieść ustawę przeciw Jezuitom. Zapisujemy to dla tego, żeby nie myślano, iż wszyscy protestanci Jezuitów się boją, albo ich nienawidzą. Prawda jest, że Jezuici są armią duchową, któréj się boją ludzie wolnomyślni, a jeżeli się nie boją, to nie chcą im pozwolić rządów nad światem — ale wojsko i policya rządowa, one też rządzą duszami — a jednak bez nich świat się obyć nie chce.

Przyjdzie więc znowu, gdzie Jezuici dostaną się do wszystkich krajów; potrzeba tylko, żeby królowie ich pożyteczność uznali.

Niemcy. Uczciwi i wierzący żydzi też się godzą na nowe prawo szkólne bo i oni (jak piszą) pragną, aby ich dzieci były wychowane religijnie. Takich żydów jest jednak mało; główna część żydów jest liberalna lub postępowa, a ci biją w nowe prawo, bo im jest zanadto chrześciańskie. Także i socyaliści są przeciw prawu i trzymają z liberałami, a łatwo to zrozumieć, bo gdyby prawo szkólne było liberalne, toby socyaliści mieli więcej korzyści, gdyż dzieci wyrosłyby na niedowiarków i socyalistów. Liberałowie bowiem, to są ojcowie socyalistów.

— Komisya, która się będzie naradzała nad prawem szkólnem, składa się z 6 centrowych, 1 Polaka, 9 konserwatystów, 4 wolnokonserwatystów, 6 liberałów, 2 postępowców. Razem ich jest 28. Przewodniczącym obrano konserwatystę.

Francuzki rząd choć niby katolicki, niedawno skazał pewnego Biskupa na karę za to, że pojechał do Rzymu bez wiedzy ministra, a teraz zamierza podobno wystąpić przeciw tym Kardynałom i Arcybiskupom, którzy to wydali odezwę, nawołującą lud do obrony interesów katolickich, chociaż wyraźnie pisali, że bez ważnych powodów nie mają się sprzeciwiać rządowi ani być mu nieprzyjaznymi. Ciągle się tam toczy mała walka kulturna.

Portugalski nowy minister skarbu miał mieć bardzo tęgą głowę do spraw pieniężnych i spodziewano się prawie, że i z marchwi zdoła pieniądze wykroić. Tymczasem chwycił on się sposobu, o którym pierwszy lepszy też wiedział, oto podwyższył podatki wszystkim poddanym. Oczywiście, że w taki sposób wpłynie więcej pieniędzy do skarbu, ale co na to powiedzą ci, którzy podatki płacić muszą, to inna rzecz. Że w Portugalii musi być bardzo źle, tego można się domyślić z tego, że król zrzekł się piątej części swojego dochodu na korzyść skarbu państwowego.

W Japonii, rozległym kraju wyspiarskim, który leży w Oceanie Wielkim, na wschodzie Azyi, było niedawno straszliwe trzęsienie ziemi. Liczne osady, nawet miasta legły w gruzach. Kilka tysięcy ludzi znalazło śmierć, a blisko pół miliona jest bez dachu i chleba. Nawet dopomódz im nie można, gdyż mosty pozrywane, drogi i koleje żelazne popsute. Ten kraj bardzo się garnie do oświaty.

Z życia ks. Piramowicza.

Ksiądz Grzegórz Piramowicz, (urodzony we Lwowie 1745 r., umarł w Międzyrzeczu 1801 r.), był to mąż niepospolitych zdolności i nadzwyczajnie dobrego serca, który na polu nauki i wychowania wielkie położył dla kraju zasługi. Życie jego było jak gdyby pasmem dobrych i szlachetnych uczynków, które nie tylko słowem i piórem głosił, ale i czynami wykonywał. Dla biednych i sierot był prawdziwym ojcem i opiekunem, dla nieszczęśliwych zawsze gotowy do usługi, — zawsze skory do datku. Będąc proboszczem w Kurowie, (niedaleko Lublina w Królestwie Polskiem), poszedł pewnego razu sam na przechadzkę.

Zatopiony w swych myślach, ani widział, że bardzo daleko oddalił się od domu i byłby pewnie jeszcze daléj postępował zadumany, gdy nagle staje przed nim uboga kobieta, trzymająca dziecko na ręku i błagalnie skłoniwszy się do nóg jego, wyrzekła: „Litości nademną, litości... bo zginę z dziecięciem!“

Stanął ksiądz Grzegórz jak wryty na widok opłakanego stanu téj nieszczęśliwéj — i łza potoczyła mu się na licach. Kobietę okrywały najnędzniejsze łachmany, twarz jéj była śmiertelnéj bladości — a dziecię prawie nagie! Sięgnął Piramowicz do kieszeni, a wydobywszy co miał pieniędzy, oddał téj biedaczce, która podziękowawszy swemu dobroczyńcy, chciała się oddalić.

— Dokąd dążysz? — pyta ks. Grzegórz.

— Do téj oto wioski, proszę Jegomości — wyrzekła kobieta i wskazała tuż pod lasem położone sioło.

Wieczór był bardzo chłodny — kobieta trzęsła się od zimna, bo podarte łachmany nie dawały jéj dostatecznego ciepła.

Ksiądz Grzegórz zamyślił się: Trzebaby ją wziąść na plebanią — pomyślał — i dać jéj coś z bielizny, bo tak przecież nie może się znajdować pomiędzy ludźmi; jeżeli nie spotkała do tego czasu litościwego człowieka, to któż ją wspomoże? Lecz do plebanii daleko, wieczór coraz zimniejszy, kiedyż zdąży ta nieszczęśliwa do wioski. — Zaczekaj tu, rzecze ksiądz Grzegórz i oddalił się szybko.

A domyślacież wy się, moi kochani, co Piramowicz uczynił? Oto pobiegł do pobliskich krzaków, zdjął ze siebie koszulę i kamizelkę, a wdziawszy resztę ubrania, przybył do kobiety i oddając jéj koszulę z kamizelką, szybko rzekł:

— Masz tymczasem, — okryj choć dziecię i spiesz do domu.

Uczyniwszy to Piramowicz, zawstydzony, jak gdyby co złego popełnił, zwrócił spiesznie swe kroki ku plebanii. Idąc, rozmyślał nad tém, jakby należało robić, żeby nikt o tém się nie dowiedział.

Przybywszy do domu, spostrzegł na szczęście w koszu świeżo wypraną bieliznę. Uradowany, ozémprędzéj bierze jednę koszulę, a wdziawszy ją na siebie, odetchnął swobodnie, pewny będąc, że jego dobry uczynek nie wyjdzie na jaw. Lecz inaczéj się stało. Na drugi dzień gospodyni rachując bieliznę, spostrzegła zaraz, że jednéj koszuli brakuje i daléjże na sługi, że któraś z nich jest złodziejem. Poczciwy ks. Piramowicz musiał więc stanąć w obronie niewinnych sług, a tym sposobem jego szlachetny uczynek wyszedł na jaw. Wtedy to, tłómacząc się z postępku swojego, wyrzekł te słowa: „Kto zaraz daje, dwa razy daje!“

Takimi to dobrymi uczynkami zapisał się ks. Grzegórz Piramowicz w sercach ludzkich, a pamięć o nim nie zaginie, bo dobre uczynki nie giną.

„Kto czyni dobrze, ile ma siły,
Bliźnim ze serca, z miłości:
Temu się wianek uplecie miły,
Ze wspomnień wdzięcznéj ludzkości!“

Wiec w Opaleniu (Mynsterwałdzie)

wypadł nadspodziewanie świetnie i poważnie, a na długo zostanie w pamięci okolicznych mieszkańców, bo to pierwszy wiec w tych stronach, za co cześć dzielnym Opaleniakom i p. K. z Widlic. Wiec zagaił p. Kubowski z Widlic staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i po krótkiem

Najmilszy wizerunek.

(Zdarzenie z męczeńskich czasów).

(Dokończenie).

W tej chwili zjawił się i Oktawian na ulicy; usłyszawszy bowiem krzyki od siebie, zbiegł prędko by zobaczyć, czy się co nie stało jego współwyznawcom. Gdy ujrzał chwiejącego się chłopca, podbiegł ku niemu i podpierając go chciał ratować. Lecz żołnierz pogański, rozgniewany za ten ratunek, przyskoczywszy do Oktawiana, ugodził go tak silnie w piersi mieczem, że ten wypuściwszy z rąk towarzysza, sam padł bez jęku na bruk uliczny.

Żołnierz zostawił go na ziemi, a sam podążył za innymi, otaczającymi nowo pojmanych jeńców, którzy teraz zaczęli hymn głośny na chwałę Panu swemu śpiewać, idąc swobodnie i bez trwogi, choć wiedzieli, iż dziś lub jutro krew swą wyleją.

Oktawian leżał tak bez znaku życia czas jakiś na ziemi, wreszcie Kornelia, która widziała, iż on na odgłos krzyków wyszedł na ulicę przeczuwając niebezpieczeństwo, choć go zrozumieć jeszcze nie mogła, poszła za nim i wpatrując się w ciemność, ujrzała go leżącego na ziemi, o kilka kroków od domu.

Schyliła się nad nim, podtrzymując mu głowę rękami i rzekła z cicha:

— Oktawianie!

Ranny otworzył oczy, lecz nic nie ujrzał, zapytał tylko:

— Kto mię woła?

— To ja Oktawianie, twoja Kornelia, powiedz, co ci jest i co z tobą zrobić?

Oktawian lekko się uśmiechnął i rzekł:

— Niech mię zaniosą do mego mieszkania.

Kornelia zawołała dwóch ludzi z pomiędzy tych, którzy się zbiegli na odgłos ulicznego hałasu, i poleciła im zanieść ostróżnie Oktawiana na górę.

Gdy go do pokoju wnieśli i położyli na łóżku, przerażona Kornelia wpatrując się w jego twarz bladą, ujrzała jak jego oczy już mgłą śmierci się zasłaniają, a z rany w serce zadanej krew po trochu sączyć nie przestaje.

— Umrę zaraz, rzekł cicho, dobrze, że tu jesteś, Kornelio i mogę cię jeszcze pożegnać.

Młoda poganka padając przy nim na kolana i przypomniawszy sobie powody swéj zazdrosnéj miłości, zawołała:

— Nim umrzesz, Oktawianie, powiedz mi, jaką kobietę nademnie ukochałeś, dla któréj mnie porzuciłeś, a w któréj wizerunek pewnie tak często spoglądałeś?

Oktawian rzekł łagodnie:

— Nie dla innéj kobiety ciebie opuściłem, ale dla miłości tego, którego nad wszystko ukochałem. Jego to wizerunek, który ze wszystkich był mi najmilszym. Patrz, oto On, — rzekł wskazując na wiszący obraz, który przedstawiał ukrzyżowanego Pana naszego Jezusa — On moją najwyższą miłością, umieram, ale przez Niego żyć będę wiecznie, oczy moje zamykają się, ale przez Niego światło nieskończone zajaśnieje mi. Kornelio droga, którą aż do końca miłuję, przeczytaj napis, który jest u spodu obrazu:

„Jam jest droga i prawda i żywot.“

a dziarskiem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Cesarza, który powtórzono trzykrotnie. Na przewodniczącego wybrano p. Pawłowskiego z Opalenia, który do pióra powołał p. Teodora Cejrowskiego z Leśnej Jani, a na ławników pp. M. Bonka z Widlic i Piłata z Opalenia.

Poczém zabrał głos p. T. Cejrowski z Leśnéj Jani i w treściwych słowach zaznaczył doniosłość i znaczenie wieca. Siły w nas wiele, byleśmy tylko postępowali razem i zjednoczeni. Podobniśmy do kropelek wody, które pojedyńczo nie wiele znaczą, a przecież gdy się zleją, powstają z nich potoki i rzeki, których żadna siła ludzka powstrzymać nie jest w stanie. Dla tego to i my zbieramy się na wiece, na których zbiorowo domagamy się naprawy tego, co złe, aby głos nasz miał większe znaczenie.

Potém mówił p. Czyżewski z Gdańska bardzo przekonywające przedewszystkiem o szkole i krzywdzie, jaka się w niéj naszym dzieciom dzieje z powodu wykładu nawet nauki religii św. w niezrozumiałym im obcym języku, daléj o socyalistach, o wychodźtwie do Pomeranii, o zakładaniu towarzystw, o czytaniu gazet i książek dobrych. W końcu zachęcał do licznego podpisywania petycyi, którą już poprzednio p. Cejrowski po polsku i niemiecku odczytał.

Pod koniec wiecu przybył ks. proboszcz Kurland z Janowa, a następnie ks. proboszcz Kowalski z Piaseczna, co nadało wiecowi tém większego znaczenia i doniosłości, więc na téj drodze z całego serca w imieniu wszystkich im dziękujemy. Owo spóźnienie stało się tylko z powodu nieszporów, które w tym dniu uroczystym księża nasi odprawić pragnęli. O godz. pół do 5-tej solwował przewodniczący zebranie z podziękowaniem za liczny udział.

Do podpisywania petycyi hurmem się ciśnięto i przyobiecano zbierać wszędzie jak największą ilość podpisów.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We czwartek odbyło się na sali hotelu p. Buchhorn nadzwyczajne Walne zebranie tutejszéj kasy oszczędności i pożyczkowéj. Stawiło się b rdzo dużo członków na to zebranie, bo każdy był ciekawy, o jaką sumę ukrzywdził niebożczyk Knobelsdorff kasę Towarzystwa. Najprzód zabrał głos burmistrz p. Belian. Następnie adwokat p. Wolski oświadczył, że strata kasy wynosi 112 tysięcy 452 marek, z których 108 tysięcy 50 marek niebożczyk Knobelsdorff sprzeniewierzył. Być ale może, że się jeszcze późniéj jakie fałszerstwa wykryją. Nad majątkiem Knobelsdorffa otworzony ma być konkurs i jest nadzieja, że z tego téż jeszcze znaczną sumę się zbierze, tak, że pozostanie w kasie niedoboru jeszcze około 58 tysięcy marek, które członkowie Towarzystwa zapłacić będą musieli. Nowym kasyerem obrano kupca p. Korn z Ostrudy. — Nietylko kasę pożyczkową ukrzywdził niebożczyk, ale i wdowy, sieroty, potrzebujący rzemieślnicy stracili swoje oszczędzone pieniądze. I tak naprzykład pewien posiedziciel z Dajtk przyniósł na kasę przeszło 6 tysięcy marek i otrzymał na to kwit tylko z podpisem rendanta. Posiedziciel myślał, że oddał pieniądze Towarzystwu pożyczkowemu, podczas gdy zmarły pieniędzy w książkę nie zapisał, ale schował je do swéj kieszeni. Tak samo poszło pewnemu malarzowi i innym ludziom. Suma wszystkich pieniędzy, jakie Knobelsdorff sprzeniewierzył, dochodzi ćwierć miliona. Jest wielkie pytanie, gdzie te pieniądze podziać się mogły, bo zmarły nie był marnotrawcą.

— Uroczystość złotego wesela obchodzili we czwartek w mieście naszém małżonkowie Black. O 10-téj rano odbyła się msza św., którą odprawił ks. kanonik Karau. Tenże w przemówieniu swym wyniósł zasługi jubilatów, którzy prawie cały swój majątek na biedne kościoły ofiarowali. Oboje małżonkowie są jeszcze bardzo czerstwi.

— Tutejszy pierwszy prokurator p. Flenck otrzymał rosyjski order Stanisława drugiéj klasy, za pomoc w wykryciu rozszerzających fałszywe ruble kredytowe.

— Rębacz Antoni Preyłowski w Nowej Kaletce otrzymał ogólną odznakę honorową.

— W środę powiesił się przy ulicy Lipsztackiéj dawniejszy leśniczy L. Długoletnia choroba, bez nadziei polepszenia, miała tego człowieka do samobójstwa popchnąć.

— W Mokinach, Zapunach, Skajbotach i Klebarku pokąsał pies, mający oznaki wścieklizny, inne psy, napadł téż pewną dziewczynkę. Przez trzy miesiące, a więc do 5 maja mają być wiązane psy w obwodach urządowych Mokiny i W. Klebark.

— Z powiatu. W miejsce zmarłego kapitalisty v. Knobelsdorf wybrany został radzca miejski p. Streit jako deputowany na sejmik powiatowy z miasta Olsztyna. — Na obwód Szombrucki jest arkuszerką Krause, która się sprowadziła z Sętala.

— Niemcy się gniewają na to, że ksiądz Ledochowski zajął tak wysokie stanowisko w Kościele, bo mu oddano wydział rozszerzania wiary. Wedle nich jest on „czerwonym Papieżem", i sam sobie panem. Całe misyonarstwo jest w jego ręku i potrzebuje on tylko podpisu papiezkiego. We wydziale propagandy pracuje nie mniéj jak 800 prefektów i biskupów po wszystkich częściach świata. Propaganda ma dziś 800 tysięcy franków dochodu i rozchodu. Leon XIII. umyślnie wybrał księdza Ledochowskiego, aby pokazać, że Kościoł jest powszechnym, a nie jedynie dla Włochów.

* **Malbork.** Familia robotnika Szulca, składająca się z męża, żony i 22-letniéj córki zaczadziła się w mieszkaniu. Mąż umarł w skutek tego, żona bardzo ciężko chora, jedynie córka ma się lepiej. — Drugi przypadek zaczadzenia wydarzył się w Hoppenbruchu, gdzie dwie panie znalezlono bez przytomności. Rychła pomoc lekarska przywróciła im zdrowie. Ostróżnie więc z piecami.

* **Pelplin.** Wczorajszéj nocy wydarzyło się w tutejszéj fabryce znowu nieszczęście. Przy wyrabianiu cukru pośledniejszego czyli drugiego gatunku uderzyła pewna część machiny Józefa Demskiego z Rożentala tak nieszczęśliwie że wydarła mu wnętrzności. Posłano natychmiast po lekarza i księdza, którzy zaraz się stawili. Skoro został zaopatrzony, nieszczęśliwy ducha wyzionął.

* **Charlottenburg.** Zeszłego roku zabił robotnik Jarzyk wieczorem na ulicy pewną kobietę obcą. Jarzyk pomylił się, będąc w pijanym stanie, bo chciał zabić swą własną żonę, która z nim żyć nie chciała. Jako narzędzie morderczo wziął cegłę, którą bił zmarłą po głowie. Sędziowie przysięgli postanowili polecić go łasce cesarskiej, aby-

---

— Oto słowa Kornelio, które niech ci będą wskazówką. Gdy ja umrę, niech mię pochowają w katakombach, a ty weź do siebie ten wizerunek, który odtąd niech i dla ciebie najmilszym się stanie. Kornelio bądź chrześcianką, a Bóg w niebie nas może połączy.

To były ostatnie słowa młodego męczennika. Umierającą dłonią ujął rękę Kornelii, ciągle na kolanach przy nim klęczącéj — i uścisnął na znak pożegnania.

Potém wziął w ręce mały żelazny krzyk, który nosił na piersi, i całując go skonał.

Smutna kobieta umaczała chustkę swoją w krwi jego rany, by ją jako pamiątkę zachować, a późniéj, usunąwszy się od pogańskiego świata, i wyuczywszy się nauki chrześciańskiéj, przyjęła chrzest święty. W sercu do śmierci przechowała pamięć tego, który najdroższym jéj był niegdyś z ludzi, a czcząc i wielbiąc w duszy Tego, który jéj tak jak wpierw jemu, ponad wszystko najdroższym został na świecie.

wyrok śmierci zamienił na dożywotnie więzienie.

* **Ofiara wilków.** W okolicach Bieliny w Bośnii wilki pożarły zidyociałego wieśniaka Hafiza Szica, który miał zwyczaj odbywać nocne, bezcelowe wędrówki. Przez jaki czas nie zauważono nawet jego zniknięcia; dopiero kości i kawałki ubrania znaleziono w lesie naprowadziły na ślad walki, którą nieszczęśliwy stoczył z wilkami. Zaskoczony przez te dzikie bestye, schronił się na drzewo; wilki przecież, podskakując, zdołały go ściągnąć ze zwieszających się nad ziemią gałęzi i rozszarpawszy na sztuki, pożarły.

* **Wiedeń.** Sąd przysięgłych skazał małżonków Franciszka i Rozalią Schneider na śmierć przez powieszenie. Dopuszczali się bowiem straszliwych zbrodni. Udając, że mają dobre miejsca, namawiali służące bez zajęcia, aby dla ugody z nimi do pańskiego domu w okolicy się wybrały, zabierając zarazem swoje rzeczy, po miejsce już dla nich pewne. Potem prowadzili biedne ofiary do lasu i tam uśmiercali, zostawiając ciała pod krzewami, a zabierając rzeczy zabitych. Przez długi czas wypierali się zbrodni, lecz w końcu przyznać się musieli do winy.

* **Z Petersburga** piszą: W Odessie przyjęła jedna z pań służącą, która z sobą przywiozła ogromny kufer. Zapytana, coby w nim było, odpowiedziała, iż służąca bardzo długo zdołała sobie nakupić dużo rzeczy i dla tego taki duży kufer jest jej potrzebny. Skończyłoby się na tem objaśnieniu, gdyby nie uporczywe szczekanie małego pieska, który co chwile do kufra się zbliżał. Gospodyni kazała służącej otworzyć kufer, lecz ta powiedziała, że zgubiła klucze. Posłano więc po ślusarza i w przytomności policyi otworzono kufer. Oszczędności długich lat przedstawiły się oczom zebranych w postaci dwóch silnych i zdrowych chłopów, uzbrojonych w noże.

* **Mysłowice.** Śpiący od czterech miesięcy górnik Łatoś przebudził się. Stężałość zaczyna ustępować, chory porusza już głową, rękami i nogami, poznaje obecnych i mówi zupełnie rozsądnie, chwile jednakże popada w odrętwienie, które trwa po kilka godzin. Oprócz mleka nic pić niechce. Wychudł on i osłabł ogromnie. Mimo to jest podobno nadzieja, że żyć będzie i że wyzdrowieje. W tych dniach rozmawiał z żoną.

* **Ślub w więzieniu.** W przeszłym tygodniu odbył się w berlińskiem więzieniu śledczem ślub zbankrutowanego bankiera berlińskiego Löwego z dawniejszą kochanką jego Heleną Goldstein. Akt ślubny ograniczał się na podpisaniu kontraktu ślubnego przed urzędnikiem stanu w obecności kilku świadków. Po załatwieniu formalności pana „młodego“ zamknięto znowu w celi.

Wszyscy się dziwili, zkąd panu Loewemu przyszła nagle w więzieniu taka ochota do żeniaczki? Otóż zagadka ta wnet rozwiązaną została. Panna Goldstein wiedziała o różnych sprawkach pana bankiera i mogła jako świadek stać się dla niego wielce niebezpieczną. Teraz jako żona może świadectwa odmówić. Co za przebiegłość!

Ameryka. W Nowym Jorku żyje kotlarz John T. Norris, który może widzeć własne serce i część płuc. W jesienie zachorował na febrę, do której przyłączyło się zapalenie błonki żebrowej. W pobliżu serca otworzył się wrzód, który wycięto w ten sposób, że odkryto część płuc i serce. Przez dziurę, opatrywaną, co dni kilka ogląda sobie Norris za pomocą lusterka bijące serce. O tym można śmiało powiedzieć, że „spojrzał w siebie.“

Ogłoszenia.

Trzy miejsca

są na sprzedaż:

Pierwsze 134 morgów roli, z dobremi budynkami, łąki, las, torf.

Drugie 21 morgów roli z dobremi łąkami, wszystko ogrodowa rola, karczma, zajazd, szopa, wszystko murowane pod dachówką.

Trzecie 13 morgów roli, budynek murowany, słomą pokryty, stodoła z drzewa, wszystko dobre budownie.

Kto ma wolę jedno z tych miejsc kupić, niech się zgłosi pod adresem:

A. Krause — Bredinken.

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen.

Świéce kościelne

poleca

G. Jastrzemski, Olsztyn, Rynek nr. 10.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“

poleca następujące książki:

Zdrowaś Marya, roeznik 5 ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyśćcu 1,60 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Kościuszkowskie czasy, 50 fen.

Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Stósownie do obecnych nizkich cen zboża polecam

Mąkę

z sztucznego młyna w Fremitten i znakomitą

gryczaną i jęczmienną kaszę

w 6 gatunkach z królewskich młynów w Bydgoszczy.

Pieczywo też odpowiednio większe.

Robert Hennig,

Blumenstrasse nr. 8.

Miejsce sprzedaży: **narożnik ulicy Prostéj i Krzywéj nr. 11-ty**

Odprzedającym daję **mąkę** miechami za gotówkę znacznie taniéj.

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomość na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakoniewicami.

Do katolików w Prusach Wschodnich zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzéj przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma tylko ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni tego roku rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest w stanie pobudować sobie kościoła. Prosimy więc Was, katolicy Prus Wschodnich, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych, jak znajomych, dopomóżcie nam, ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w lichéj kapliczce w pięknym kościele. Tu się odprawiają polskie nabożeństwa w każdą niedzielę. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżéj podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank przy kościele św. Piusa. **Berlin,** Pallisandenstr. 73.

(Redakcya „Gazety Olsztyńskiej“ chętnie przyjmuje składki na ten cel).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniążek w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.